№ 1. KWIECIEŃ. 1925 r.

GŁOS MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

ORGAN
Warszawskiego Wydziału Młodzieży
Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego

TREŚĆ NUMERU:

Cena 30 groszy.

Towarzysze!

Idziemy dziś do Was z pierwszym numerem naszego pisma. Otoczcie pieczołowitą opieką budzący się do życia „Głos Młodzieży Robotniczej". Wasze myśli i uczucia będą materjałem, który zapełni szpalty powstającego organu. Wspólnym wysiłkiem winniśmy tworzyć i umacniać nasze placówki robotnicze! Musimy wzbogacać nasze umysły, uczyć się poznawać warunki, w których żyje i rozwija się klasa robotnicza. Tylko systematyczna praca organizacyjna pozwoli nam na zajęcie w przyszłości odpowiedniego stanowiska w ruchu robotniczym całej klasy robotniczej. Pismo nasze niech oświetla nam drogę wiodącą do poznania otaczającego nas świata, niech roznieci w młodzieży robotniczej zapał do walki z niesprawiedliwością ustroju kapitalistycznego, niechaj zbudzi ukochanie idei socjalistycznej!

Bloch, Bojko, Dobrowolski, Drzewicz, Gajda, Gadomski, Garlicki, Grabowski, Jaszkowski, Jankowski, Jędrzejewski, Jodkowski, Kaliwoda, Katkiewicz B., Kreczmańska J., Kukiełło. Karczmarek, Koszla, Kruszyński, Lewak, Niemyski, Postówna, Piłacki, Pragierowa, Raulin, Siemiątkowski, Sieliński, Suski, Szymkowiak, Skrzypek. Stankiewicz A,, Ubitowski, Walendziak, Walendziakówna, Włodarczyk, Wtorkowski, Zawadzki, Zygadło.

Nr 1. Kwiecień, 1925 r.

GŁOS Młodzieży Robotniczej



Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Sen. Tow.
Bolesław Limanowski do Młodzieży.

Młodzież to przyszłość narodu. Zdanie to, tak powszechnie powtarzane, trzeba rozumieć w ten sposób, że wartość moralna młodzieży pewnego pokolenia, jej żywotność, samodzielność, szlachetność uczuć, dążenie do wiedzy, światła, wznoszenie się wzwyż w swych poglądach — zapowiedź w najbliższej przyszłości mnogich działaczy i kierowników, prowadzących naród ku wielkim celom i wielkim czynom.

Wielce przeto jest radosnym przejawem, że młodzież robotnicza przygotowuje się do zajęcia należnego jej stanowiska w życiu narodowem.

Największą czynność w tym kierunku we wszystkich dziedzinach życia: wzmacniania sił cielesnych, ochraniania zdrowia (Kasy Chorych), polepszania bytu ekonomicznego przez spółdzielnie i związki zawodowe, kształcenia uczuć przez związki wzajemnej pomocy, kształcenia umysłu przez własne uczelnie, wyrabiania przekonań społecznych i politycznych przez własne pismo, rozwija młodzież robotnicza socjalistyczna, jako samodzielna, uniezależniona od wpływów i pomocy szlachty, burżuazji i klerykałów, jako idąca zgodnie z postępem ludzkości i wreszcie jako najbardziej liczna i najlepiej zorganizowana.

Szczególne ważne znaczenie może mieć pismo założone przez Warszawską młodzież robotniczą. Wychodząc w stolicy całej naszej Rzeczypospolitej, pozostając w ciągłej styczności z przedstawicielami ruchu robotniczo-socjalistycznego, może skutecznie oddziaływać na młode organy prowincjonalne, by gorliwie pracowały nad tem, ażeby skupić wszystkich robotników w jeden wielki obóz — pod jednym wspólnym sztandarem.



Nieukończona walka.

Ojcowie nasi, tocząc walkę o lepsze Jutro, o wyzwolenie się z pęt niewoli cara i kapitału, w innych warunkach niż my dziś walczyli. Ścigani przez carską ochranę, zakopani w podziemiach, kuli zwycięski oręż. Rzucili swego życia los dla sprawy wyzwolenia i swobody, którą nad własną krew i życie ukochali. Tysiące padały. Oni jednak szli dumnie naprzód, poprzez boje ku jaśniejącemu słońcu. Dziesiątki zawisły na szubienicy, kule carskie przeszyły setki serc nieulękłych rycerzy wolności, wielu pognano w dalekie lodowe i nieznane krainy. Żywi szli ciągle naprzód. Nareszcie spełniła się cząstka celu, ku któremu dążyli: padł krwawy carat. Zmartwychwstała Niepodległa Polska. Możnaby zastosować słowa Maksyma Gorkija: „Chwała poległym! Żyjącym wolność!", gdyby nie to, że walka jeszcze nie jest skończona. Jak za caratu, tak dziś w Polsce panuje ucisk nędza. Rodzima reakcja hula po kraju bezkarnie i tuczy się krwią oraz potem ludu pracującego. I dla tego nie wolno nam mówić, że walka przez polskiego robotnika — ofiarnie podjęta za czasów niewoli — skończona. Nie Ona trwa. Reakcja coraz gwałtowniej atakuje, krwią opłacone zdobycze klasy pracującej. Musimy czuwać. Na nas, młodych robotników, spada obowiązek prowadzenia walki, aż do zwycięstwa. Choć chwila ciężka, a ataki na nasze pozycje coraz silniejsze — wygramy. Wzniesiemy wysoko nasz znak czerwony, by krzepił serca i wlał w nie wiarę niezłomną, zwycięstwa socjalizmu. Pamiętajmy słowa poety robotniczego:

„Wierzę, że przyjdzie wielka moc
W blasku miljonów oręży,
Pochłonie wroga czarna noc
Czerwony sztandar zwycięży".

Tysiące najlepszych synów ludu padło w nierównej walce, która od wieków toczy się. Nic to. Ostateczne zwycięstwo należy do sprawiedliwości. Tak, jak ojcowie nasi, krwią swoją uwolnili Polskę z pod jarzma niewoli, tak my młode pokolenie pracy uwolnić musimy Polskę od ciemnoty i reakcji.

H. Jędrzejewski.
(Powązki).



O Miłości Książki.

W ciemnym lesie zjawisk, które młodą otaczają duszę, zjawisk, które trudno zrozumieć, zjawisk złożonych, dziwnych, tajemniczych, książka jest *przewodnikiem*. Prowadzi nas, jak niewidomego prowadzi człowiek widzący. Pozwala odróżniać rzeczy, które pozornie są sobie blizkie, a które w istocie rzeczy są różne. Pozwala zrozumieć *przyczyny zjawisk:* co z czego

pochodzi, co czemu życie zawdzięcza. Pozwala zrozumieć *historję* tego, co nas otacza: historję miasta, w którem żyjemy, historję kraju, który jest naszą ojczyzną, historję klasy, do której należy nasz ojciec, historję fabryki, historję zawodu, który wykonywa ojciec nasz, albo tego, do którego wykonywania gotujemy się sami.

Bez książki bylibyśmy jak ślepcy. Po omacku, wsparci o kijek — torowalibyśmy sobie drogę poprzez ciemne zaułki zjawisk, które nas otaczają. Książka nam nie tylko pomaga, ale umożliwia poprostu *poznanie* wszystkiego, co nas otacza.

Książka nie tylko jest przewodniczką. Książka jest wielką *Rewolucjonistką.* Ona nie tylko pomaga nam poznawać to, co nas otacza, ale zdziera nam z oczu bielma, które nam jasne na rzeczy spojrzenie zakrywają.

Nie tylko, że nie wiemy wielu rzeczy, ale źle wiemy, fałszywie wiemy. Gdyż ludzie, którzy nas otaczają, źli ludzie, którzy w tem mają interes, starają się często nas w błąd wprowadzić, tłómacząc różne rzeczy, sprawy — na wspak.

Przyzwyczajamy się oceniać to, co nas otacza — fałszywie. Kłamstwo bierzemy za prawdę, interes fabrykanta tłomaczymy sobie, jako korzyści dla robotnika, fałszywie tłomaczymy rzeczywistość. Człowiek bywa nietylko niewidomy, ale niekiedy cierpi na chorobę oczu, która wszystko przedstawia w pewnym kolorze. Książka zdziera bielma przesądów z oczu naszych. Książka to wielki reflektor, który rzuca snopy światła przed nas i za nas. Odsłania nam prawdę dziejów, opowiada, jak to naprawdę było na świecie, jak i dlaczego ludzie cierpieli, jak ginęli męczennicy za prawdę, za wolność i dlaczego ginęli. Opowiada, jak możnowładcy i kościół palili ludzi na stosach ofiarnych, najlepszych świętych ludzi, którzy torowali drogę prawdzie. Święta Inkwizycja paliła ludzi za to, że twierdzili, iż ziemia obraca się wokoło słońca, dziś każdy proboszcz wyznaje tę prawdę.

Książka jest rewolucjonistką w innym jeszcze znaczeniu. Odsłania przed nami nietylko świat, który był i prawdę o tym świecie. Odsłania ona świat, który jest dzisiaj, szeroki, olbrzymi świat naszego czasu. Mówią zazwyczaj: chłop wie tylko, co się u niego dzieje w parafji. Nie widzi nic poza kopcem granicznym swojej wioski. Książka przenosi ten kopiec dalej i dalej. Bierzemy „Robotnika” do ręki i czytamy depesze o tem, co się dzieje w Paryżu, w Genewie, w Bombaju i na wyspach Antyllskich. Było trzęsienie ziemi w Japonji i nazajutrz każde dziecko, umiejące czytać, mogło o tem wiedzieć w Warszawie, w Krakowie, w Borysławiu. Książka i gazeta pozwala nam wiedzieć o cierpieniach, o powodzeniu i triumfie — robotników angielskich czy francuskich. Pozwala nam odczuć i zrozumieć, że to bracia nasi, opasują pierścieniem *solidarności* klasowej i ludzkiej świat cały *Pracy i Miłości.*

Każdy dobry uczynek, każdy czyn szlachetny z tej solidarności zrodzony — staje się niezłomnym świadectwem, budzi czyny podobne, zagrzewa do walki o ideę społeczną.

Książka jest *pocieszycielką*. Najlepsza to siostra, najlepsza matka, najlepszy przyjaciel. Czytając dobrą książkę, obcujemy z najlepszymi ludźmi ludzkości całej. Spowiadamy się przed nimi. Ślubujemy im w każdej chwili życia, że będziemy odważni, że nie będziemy tchórzami, że nie będziemy słuchali egoizmu, że pójdziemy naprzód drogą obowiązku i walki, że jak będzie trzeba i kości położymy za wielką sprawę, za wielką ideę, za braci swoich, za przyjacioły swoje.

Czytajmy dobre książki. Czytajmy stale co dnia, chociażby godzinę. Zobaczycie, młodzi towarzysze, że nie będziecie mogli żyć bez książki, że zastąpi wam kino, w którym tyle się widzi rzeczy złych, obrzydliwych, często nikczemnych.

Książka da wam w ręce młode a krzepkie narzędzie walki o lepsze jutro, o lepszy świat, o przeobrażenią tego świata niedoli i wyzysku kapitalistycznego w świat *Pracy* twórczej, oparty o *Prawdę*, o *sprawiedliwość*, *o solidarność wszystkich pracujących.* *Stanisław Posner.*

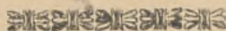


Rewolucyjność młodzieży wogóle, ruchu młodzieży w szczególności, jest czemś innem, niż rewolucyjność pewnych grup, lub też całego społeczeństwa. Nie wypływa z niczyich nakazów, nie przychodzi od zewnątrz, nie służy nikomu innemu, jak nam — wszystkim — młodym.

Rewolucyjność nasza, to odwieczny, a zawsze żywy duch buntu wszystkiego, co młode, piękne, prawe, szlachetne przeciw brudowi, kłamstwu, złu. To jest ten odruch młodego serca, który zaciska skurczem usta, ściąga brwi, otwiera dłonie, a z oczu rzuca błyskawice — odruch oburzenia przeciwko wszelakiej nieprawości, krzywdzie, przeciwko temu, co „starym ładem" zwać zwykliśmy.

Rewolucyjność nasza, to płomienna żagiew, sztandar purpurowy, to aureola jutra, budowanego w najtajniejszych i najświętszych zakamarkach duszy, to jest ten promienisty stygmat, jakim znaczone są czoła młodych, to jest owo nasze najpiękniejsze hasło „Naprzód! W górę!" owa bezkompromisowa gotowość czynu na miarę swych śnień, pragnień, pożądań, przysiąg, owa nieugięta i zaciekła stałość w obranej drodze — to jest to wszystko, co w młodości jest młodzieńczością.

Płomienie, № 2 r. 1923.



O ochronie pracy robotników młodocianych w Polsce.

29-go lipca 1924 r. ogłoszono w Dzienniku Ustaw nową ustawę polską o ochronie pracy młodocianych i kobiet. Ustawa ta — jeżeli będzie wprowadzona w życie — może się przyczynić do pewnego polepszenia obecnego położenia robotnika młodocianego. Główne jej zasady są następujące:

Ochronie podlegają wszyscy robotnicy — także uczniowie, terminatorzy i praktykanci — w wieku od lat 15 do 18, którzy pracują w zakładach przemysłowych, handlowych, w hutnictwie, w górnictwie, w komunikacji, w zakładach użyteczności publicznej i innych zakładach, prowadzonych w sposób przemysłowy. Ustawa dotyczy w równym stopniu zakładów prywatnych, co państwowych, samorządowych i społecznych.

Ze względu na ochronę zdrowia robotnika młodocianego, ustawa stawia pewne *ograniczenia przy przyjmowaniu robotnika młodocianego do pracy*. Winien on, mianowicie, przedstawić następujące dokumenty: 1) metrykę urodzenia, jako dowód, że ukończył conajmniej lat 15; 2) zezwolenie na pracę rodziców lub opiekunów; 3) świadectwo szkolne i 4) świadectwo lekarza, że dana praca nie przekracza sił młodocianego robotnika.

Co do *czasu pracy*, Ustawa pozostawia w mocy tę samą długość dnia roboczego dla robotników młodocianych, co dla dorosłych (8 godzin dziennie i 46 godzin tygodniowo). Tutaj otwiera się dla socjalistycznych organizacji robotniczych konieczność walki o krótszy dzień roboczy dla młodzieży.

Odpoczynek nocny młodzieży winien trwać conajmniej 11 godzin bez przerwy, przyczem w zakładach pracujących na jedną zmianę, praca dzienna winna kończyć się najpóźniej o 8-ej wieczorem, rozpoczynać się najwcześniej o 6 ej rano.

Od tej zasady ustawa, — bacząc na interes przedsiębiorczy — przewiduje *wyjątki* dla takich gałęzi przemysłu, w których praca robotnika młodocianego jest tańsza lub dogodniejsza dla przedsiębiorcy. Wolno, bowiem, zatrudniać robotników młodocianych w nocy w zakładach tak szkodliwych dla zdrowia, jak fabryki żelaza i stali, huty szklane, papiernie, cukrownie, a nawet, kopalnie węgla. W *godzinach nadliczbowych* nie wolno w zasadzie zatrudniać robotników młodocianych. Wszelako w razie wypadku nagłego, lub w razie „konieczności narodowych” wolno zatrudniać robotnika młodocianego na tych samych warunkach co dorosłego.

Co się tyczy *nauki dokształcającej*, ustawa nakłada na robotnika młodocianego obowiązek uczęszczania na naukę dokształcającą, wprowadzając zarazem korzystny dla robotników przepis, na mocy którego 6 godzin tej nauki tygodniowo wlicza się do czasu pracy. Pracujący robotnik młodociany, uczęszczający na naukę dokształcającą winien tedy być zatrudniony nie przez 46 godzin tygodniowo, lecz jedynie najwyżej w ciągu 40-tu. Pełnego znaczenia artykuł ten nabierze jednak dopiero wówczas, kiedy rzeczywiście będzie on należycie przestrzegany zarówno przez inspekcję pracy, jak i przez samych robotników oraz kiedy będziemy posiadali w Polsce dostateczną ilość i jakość szkół zawodowych.

Zarobki robotników młodocianych w Warszawie w lutym 1925 r.

Przemysł metalowy.

Stawki zasadnicze według okólnika Polsk. Związku Przemysłowców Metalowych:

Uczeń w I r.	1,25 — 1,37	dziennie.
„ w II r.	1,62 — 1,92	dziennie.
„ w III r.	2,14 — 2,63	dziennie.

Małoletni spełniający pracę pomocy niefachowej—1,85 — 2,24 dz.

Przemysł budowlany.

(Stawki zas. według Stow. Przem. Bud.):

	Na budowie	0,36	na godzinę.
	W fabryce	0,25	„ „
Elektrownia.	Uczeń ślusarski	26,20	tygodniowo.
Elektrotechnicy.		0,27	na godzinę.
Przemysł papierniczy (Jeziorna)		2,12	dzienie.
Piekarnie.	Uczeń w I r.	16,64	zł. tyg. + 1 kg. chleba dziennie.
	„ w II r.	23,57	zł. tyg. + 1 kg. chleba dziennie.
	„ w III r.	39,94	zł. tyg. + 1 kg. chleba dziennie.
Młyny.	Młodociany.	27,65	zł. tyg.
Przemysł chemiczny.	„	2,00 — 2,50	zł. dziennie.
Telefony.	„	3,04 — 3,84	„ „

Apteki.

	Hurt.	Detal.	
Uczeń w I r.	40 — 45	46 — 60	mies.
„ w V r.	150 — 180	200 — 250	mies.

Kuśnierze.	Terminatorzy w I roku	16,62	tyg.
	po roku	31,57	tyg.
Krawiectwo damskie.	Uczenice w I półr.	32,10	mies.
	w II „	48,15	mies.
Praktykanci miejscy.		115 — 154	zł. mies.
Gońcy miejscy.		96 — 134	„ „
Gońcy państwowi.		98,00	„ „
Gońcy w bankach.		60 — 100	„ „



Szkoły Robotnicze.

W dzisiejszym stanie rozwoju ludzkości każdy doskonale rozumie potrzeby nauki dla szerszych warstw ludzkości. Rozumiemy tę potrzebę tembardziej my, którzy kroczymy w swych dążeniach do takich warunków, kiedy dusza każdego człowieka będzie mogła się rozwijać niczem nie krępowana, kiedy zdolności człowieka będą mogły być jaknajlepiej wyzyskane ku jego zadowoleniu i największemu pożytkowi społeczeństwa. Socjalizm

jest nauką i wymaga od człowieka przygotowania do zrozumienia swych prawd, ale socjalizm jest jednocześnie wielkim dążeniem, potrzebującym współtwórców lepszego jutra, ludzi o nowej duszy, nowej moralności.

Mając swe zadania w dziedzinie szkolnictwa, polegające w zasadzie na tem, aby każde dziecko mogło otrzymać niezbędną dla obywatela wiedzę, a żadne z nich nie było skrępowane niczem w nabywaniu swej wiedzy w miarę swych zdolności, musimy jednocześnie dbać o to, aby nie tylko dać możność ludziom, wychodzącym z pośród klasy robotniczej, kształcenia się i korzystania ze swych zdolności, ale aby i w obecnej chwili przedewszystkiem podnieść ogólną oświatę i kulturę wśród robotników i stworzyć wśród nich przy warsztatach pracy robotniczej szeregi ludzi, mogących ich prowadzić w walce o lepsze jutro. Człowiek, który kończy publiczne szkoły średnie i wyższe, pomimo wspólnej ideologji, z konieczności oddala się od robotników, inne zajęcie uniemożliwia mu stały kontakt z masami, wyprowadza go niejako z ich szeregów. A szkoła teraźniejsza, o wrogich często ideologji robotniczej nastrojach, odrywa go czasem nauką ideowo od mas robotniczych. To też konieczną jest rzeczą stworzenie uczelni specjalnie robotniczych, któreby nie stwarzały możności, ani pokusy porzucania dotychczasowego warsztatu pracy, ale które rozwijając umysłowo robotnika, podnosząc go kulturalnie, gruntowałyby na podstawach rozumowych jego światopogląd, wyrabiałyby z niego świadomego, uzbrojonego w argumenty wiedzy, siłę przekonania, bojownika sprawy robotniczej.

Co szkoła taka robotnikowi dać powinna? Trudno w ramach artykułu mówić o programie, ale powinna go ona zetknąć z zasadniczemi zagadnieniami świata otaczającego, a więc dać mu wyjaśnienie zasadniczych zagadnień przyrodniczych. Musiałby on poznać historję rozwoju społeczeństw, dążeń ludzkości, historję rozwoju myśli, etapów rozwoju kultury ludzkiej. Musiałby poznać teraźniejszość, a więc warunki życia, stosunki, układ i zmaganie się sił zarówno w kraju, jak i w stosunkach międzynarodowych. Poznałby formy ruchu robotniczego, rozwój tych form, instytucje w jakich ruch ten się przejawia.

Wreszcie poprzez historję walk proletarjackich, historję socjalizmu, doszedłby do poznania nauki socjalizmu. Szkoła musiałaby go zetknąć poważnie z dziedziną sztuki. Metody szkoły? W czasie pobierania nauki, uczniowie musieliby całkowicie się jej poświęcać. Poza wykładami teoretycznemi pozostawaliby pod ścisłym kierunkiem wychowawcy lub wychowawców, którzyby prowadzili z nimi dyskusje, wyjaśniali wątpliwości, pokazywali im instytucje państwowe, samorządowe, robotnicze, prowadzili ich na wystawy, do teatru, na wycieczki.

Szkoła taka potrzebuje dużych środków. Utrzymanie przez kilka miesięcy 30 — 40 ludzi, opłacenie wykładających i wychowawców, pomoce

naukowe, wycieczki i t. p., wymagają tych środków. Drugą trudność stanowi otrzymanie urlopów na czas nauki. Tem nie mniej trudności te przezwyciężone być mogą. Fundusze konieczne dla otwarcia, przy mocnem przekonaniu o potrzebie takiej szkoły powinny się znaleźć. Instytucje robotnicze, jak związki i kooperatywy, mogą dopomóc jeżeli nie całkowicie, to przynajmniej część kosztów utrzymania w szkole uczniów — swych członków pokrywając.

W powstaniu takiej szkoły jest zainteresowaną, zdaje mi się, przedewszystkiem młodzież robotnicza. *Dr. Stefan Kopciński.*



Z rodzimej poezji robotniczej.

Mazurek Koła „Powązek".

W naszym kole na Powązkach
Zawsze gwarno i wesoło,
Bawim się i pracujemy, } bis.
Niemasz, jakto nasze koło! }

Pełno u nas jest dziewcząteк
Niewiniątek, niebożątek,
Ale spojrzyj której w oczy, } bis.
Mało djabeł niewyskoczy! }
W naszym kole, na... i t. d.

Chłopcy też, jak malowani
Do zabawy każdy rady.
Pójdą, gdy nadejdzie chwila, } bis.
W krwawy bój, na barykady. }
W naszym kole na... i t. d.

Dla swobody pracujemy,
Jutrznia złota już nam wschodzi.
Z pieśnią na ustach w bój [idziemy, } bis.
Bośmy radzi, bośmy młodzi! }
W naszym kole, na... i t. d.

Towarzysze z „Powązek".



Praca kulturalna jest częścią walki klasowej, która poprowadzi ludzkość z potwornych warunków życiowych kapitalistycznego bezładu do socjalizmu.

Uchwała Międz. Zjazdu Młodz. Soc. w Hamburgu w r. 1923.

Amerykański Czerwony Krzyż podaje, że na wojnie 1914—1918 r. zginęło 9.819.100 osób. Zmarło wskutek chorób zaraźliwych, niedostatecznego odżywiania 5.300.000 osób. Liczba urodzeń zmniejszyła się z powodu zaciągnięcia pod broń 56.000.000 mężczyzn o przeszło 20 miljonów.



Sport burżuazji a sport proletarjatu.

Proletarjat krok po kroku wydziera burżuazji te wszystkie dziedziny życia, które dotychczas uchodziły za jej wyłączny przywilej. Do klasowych organizacyj politycznych, zawodowych i spółdzielczych dołączyły się w ostatnich latach socjalistyczne organizacje kulturalno-oświatowe, wychowawcze, związki młodzieży, a ostatnio robotnicze związki sportowe.

Czy sport jest dla proletarjatu potrzebny? Co wogóle sport ma wspólnego z polityką? Czy robotnicy muszą tworzyć własne, odrębne instytucje sportowe, czy też powinni należeć do związków ogólnych „neutralnych" czyli burżuazyjnych? Czy istnieje różnica między sportem burżuazyjnym a robotniczym?

Burżuazja, zwłaszcza w Ameryce, chętnie uprzystępnia robotnikom swe widowiska sportowe, niekiedy wysoce brutalne i niekulturalne jak np. zawody bokserskie, aby w ten sposób odciągnąć uwagę robotników od walki kapitału z praca i od organizacji klasowej. Niektóre działy sportów są jednak wyłącznym przywilejem burżuazji, jak np. sport jazdy konnej, automobilizm lub lotnictwo sportowe, dostępne tylko dla ludzi bardzo bogatych, których stać na zakupienie sobie drogich aparatów lub koni. Są to sporty arystokratyczne, aczkolwiek niektóre z nich, np. jazda konna, z pewnością dadzą się w przyszłości uprzystępnić szerszym zastępom młodzieży robotniczej. Lecz są też sporty, które klasa pracująca musi odrzucić ze wstrętem i których sobie wcale nie zamierza przyswajać. Takim arystokratycznym ale barbarzyńskim sportem jest np. okrutne strzelanie do gołębi, takim dzikim, ohydnym sportem są zawody bokserskie, w których w samej Angli w roku ginie 5000 ludzi, zamordowanych we wzajemnej walce podobnej do okrutnych igrzysk starożytnych gladjatorów.

Zasadnicza różnica między sportem burżuazyjnym a proletarjackim polega przedewszystkiem na właściwym temu ostatniemu *ideale demokratycznym w sporcie.* W sportowych grach bierze obecnie udział bardzo niewielka ilość osób, natomiast zawodom ich przygląda się ogromna liczba biernych widzów. Tak np. w zawodach piłki nożnej nieraz kilkadziesiąt tysięcy ludzi przygląda się grze 22 osób! Nasz zaś ideał sportowy polega na wciągnięciu do gry, do ćwiczeń, jak największej liczby osób. A więc:

jak najwięcej ćwiczących, jak najmniej widzów! Sport burżuazyjny, choćby nawet to samo zalecał, osiąga wynik wręcz odwrotny: niewielu ćwiczących, jak najwięcej przyglądających się.

Zmysł społeczny, a nie rekordy jednostek.

Druga zasadnicza różnica, to spekulacja na osobiste odznaczenie się, na rekord jednostkowy, jaką rozbudza obecny sport. W wyścigach pieszych, w skokach, w tennisie i t. d. — wszędzie zwycięzcą zostaje pan X lub pani Y, ten lub ów osiąga rekord miejscowy, krajowy albo światowy, wyrabiają się „gwiazdy", które tłum biernie podziwia, nie marząc nawet o ich naśladowaniu. My zaś nie walczymy w pojedynkę, pracujemy natomiast i walczymy *społem*, i dlatego sport robotniczy przeprowadza ćwiczenia grup i zawody grup przeciwko grupom. Wyrabia więc poczucie zespołu, zmysł społeczny, podczas gdy sport burżuazyjny wyrabia tylko barborzyński zmysł chodzenia luzem i wybijania się jednostek kosztem ogółu, jest zatem w najwyższym stopniu niedemokratyczny.

Kultura fizyczna proletarjatu.

Dotychczas mówiliśmy — jedynie o sporcie. Jednakowoż całokształt pojęcia *kultury fizycznej* ma treść znacznie szerszą. Jest to przedewszystkiem prastary ideał określony jeszcze przez Greków starożytnych jako „kalokagateja" — człowiek piękny i dobry, na ciele i na duchu. Ideał ten odżył później w czasach odrodzenia, odżywa dziś w burżuazyjnym sporcie i skautingu, podejmuje go obecnie proletarjat i zrealizuje w całej pełni w ustroju socjalistycznym. Albowiem ów ideał grecki opierał się na mierzwie niewolnictwa, ideał renesansu spoczywał na krwawym wyzysku ws i miasta, ideał kapitalistycznego sportu nieodłączny jest od wyzysku pracy najemnej, i dopiero socjalizm będzie mógł *wszystkim* dać możność reali, zacji pięknego ciała i ducha, gdy runie zależność człowieka od człowieka-członmieka od pieniądza i człowieka od maszyny.

Ale już teraz, w ustroju kapitalistycznym, proletarjatowi do jego walki potrzebne jest krzepkie ciało, bystrość umysłu, zaradność, spostrzegawczość i szybkość decyzji — co wszystko wyrabia sport. Nietylko więc z oportunistycznych względów, dla celów agitacji i przyciągnięcia młodzieży winniśmy tworzyć nasze kluby sportowe, ale musimy sprawę traktować tak poważnie jak na to zasługuje. Odeprzeć trzeba też dziecinne zarzutu „radykałów", że sport musi odwodzić proletarjat od walki klasowej. Właśnie winien sport służyć celom tej walki.

Drogi wychowania fizycznego.

Wychowanie fizyczne ma na celu uprzystępnić młodzieży *słońce, wodę, powietrze i ruch*, owe cztery elementy kultury fizycznej. Wiodą do tego celu cztery drogi: 1) zabawy ruchowe, 2) sporty, 3) gimnastyka, 4) wycieczki krajoznawcze (płaskie i górskie). A więc nietylko sport!

Wszystkie te cztery dziedziny wychowania fizycznego winne być uprawiane równomiernie i bez szkody dla żadnej z nich. Sam sport, same zabawy, sama gimnastyka lub same wycieczki nie wystarczają. Trzeba je z sobą łączyć.

Zasadnicza różnica między zabawą a grą polega na tem, że w grze występuje czynnik walki a zatem i zwycięstwa, czego niema w zabawie. Zabawą są zatem pląsy pod gołem niebem, korowody, gonitwy z kołem, grą zaś są np. wyścigi piesze albo zawody w piłkę nożną, bo tu są współzawodnicy i jest element walki o jakiś cel.

Co do sportu, to nigdy nie będzie za dużo nawoływań, że podstawą i koroną sportu jest *lekka-atletyka*, a więc biegi, skoki, rzuty i t. d. Kto nie uprawia lekkiej atletyki, nie może być dobrym sportowcem.

Szkodliwem jest wysuwanie na pierwszy plan piłki nożnej którą w Polsce prawie że powszechnie utożsamia się wogóle ze sportem. Piłka nożna jest sportem, który najłatwiej pod każdym względem ulega zwyrodnieniu. Może ona być tylko jedną z gałęzi działalności sportowej i to dostępną wyłącznie dla dobrze wychowanych lekkoatletów.

Uprawiajmy gimnastykę!

Tym działem wychowania fizycznego który najbardziej należałoby polecić organizacjom robotniczym, jest *gimnastyka*. Nie zmierza ona do jednostkowych rekordów, rozwija całe ciało równomiernie, nie wymaga żadnych lub niewielu przyrządów (system szwedzki i francuski). Kto zaś, bodaj na fotografji, widział wielotysięczne masy ludzi, w jednakowym lekkim stroju gimnastycznym, w jeden rytm, jak jeden człowiek ćwiczący pod gołem niebem, ten zrozumie, że gimnastyka ma dla proletarjatę olbrzymie znaczenie, jako szkoła zwartości, współdziałania i dobrowolnej dyscypliny, a nadto jako środek do wydobycia z masy — radosnego i swobodnego poczucia rytmu, które w przyszłej organizacji pracy będzie odgrywało ogromną rolę.

Dodajmy, że gimnastyka nie oznacza wcale ciężkich, nudnych i nużących ćwiczeń w zamkniętym lokalu. Obecnie uprawia się ją o ile możności tylko pod gołem niebem, unikając sztucznych przyrządów, stosując jak najwięcej ruchu.

Polecenia godne są kąpiele słoneczne, kąpiele i sporty wodne. Ciało ludzkie wolne od niewygodnych szat dzisiejszego życia, znajduje tu pełną możność korzystania z największych skarbów: z powietrza, wody, słońca.

Gimnastyka jest tym rodzajem ćwiczeń cielesnych, który nie wymaga współzawodnictwa, lecz tylko współdziałania. Klub robotniczy nie jest tu zatem uzależniony od burżuazyjnych kolegów, jak w sporcie właściwym. Gimnastykę też głównie uprawiają robotnicze związki wychowania fizycznego w Niemczech, Francji, Czechosłowacji. Wybór systemu gimnastycznego jest już rzeczą dyskusji fachowej.

Jedna jeszcze uwaga: sport, gimnastyka i t. d. są nietylko dla mężczyzn, ale i *dla kobiet*. Zwłaszcza młoda robotnica lub żona robotnika, której zdrowie tak łatwo ulega zniszczeniu w warunkach życiowych proletarjatu, powinna korzystać ze sportu, który jej, w pewnej przynajmniej mierze, może dać zdrowie i szczęście. Jest pewien bardzo piękny i bardzo tani rodzaj sportu, szczególnie nadający się dla kobiet a mianowicie *piłka koszykowa*. Należy ją polecić tym organizacjom socjalistycznym, które rozumieją, że o kobiecie-proletarjuszce należy pamiętać nietylko w czasie wyborów, gdy potrzebne są jej głosy.

Adam Ciołkosz.



Siódme: „Nie kradnij”.

„Młody Robotnik”, organ chrześcijańskiej młodzieży robotniczej, zamieszcza w numerze gwiazdkowym siedem zdjęć fotograficznych, przedstawiających uroczystości niemieckiej młodzieży robotniczej. Fotografje wywierają istotnie silne wrażenie, np. zdjęcia przedstawiające pląsy młodych robotnic. Niestety redakcja zapomniała dodać, że zdjęcia owe wzięte są z I zlotu socjalistycznej młodzieży robotniczej niemieckiej w Weimarze, r. 1920.

„Młody Robotnik” zaleciwszy przyjrzeć się dobrze tym obrazkom z życia robotniczej młodzieży niemieckiej pisze: „Pomyślcie dobrze co wypada nam uczynić, abyśmy doszli do takiego uspołecznienia i zorganizowania młodzieży pracującej”. Przedewszystkiem wypada pouczyć ją o niechlubnej roli w życiu tejże młodzieży pana Antoniego Zenona Opęchowskiego.



Z naszych Kół.

„Socjalizm nowoczeny jest tylko wyrazem poczucia tak starego jak poczucie życia, wyrazem odczucia tego, co w naszem życiu jest niezupełne, obcięte, nienormalne, a wskutek tego nieszczęśliwe. Poczucie socjalistyczne jest popędem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu"

Adam Mickiewicz
(Trybuna Ludów).

Koło Młodzieży T. U. R. „Powązki".

Będąc członkami partji, przychodziliśmy przez dość długi przeciąg czasu na zebrania partyjne dzielnicy powązkowskiej. Obserwując pracę starszych towarzyszy można było zauważyć, że niektórzy z nich są już przemęczeni pracą i walką. My młodzi z zasobem młodych jeszcze i niezdruzgotanych życiem sił chcieliśmy nasz młodzieńczy zapał zużytkować. Wówczas powstała wśród nas myśl zawiązania organizacji młodzieży robotniczej. Myśl tę prędko zaczęliśmy realizować. W lutym 1921 roku powstało Koło Młodzieży Socjalistycznej „Praca". W pierwszych tygodniach naszej pracy organizacyjnej liczyliśmy już 80 członków. Prowadziliśmy pracę dokształcającą, a więc zorganizowaliśmy wykłady języka polskiego, arytmetyki, geometrji, literatury pol., historji i przyrody. Lecz, niestety, wykładowcami byli studenci, obcy naszej ideologji, którzy po paromiesięcznej pracy więcej się nie pokazali. I z tej to przyczyny osłabła praca dokształceniowa. Do marca 1923 roku ograniczyliśmy się do organizowania wieczornic towarzyskich i wycieczek. W marcu postanowiliśmy urządzać odczyty lecz i tych nie mogliśmy organizować wobec braku prelegentów.

Nie mając poparcia w pracy naszej z żadnej strony Koło się zlikwidowało. Gdy powstało Tow. Uniw. Robot. postanowiliśmy zorganizować Koło po raz drugi. Kilka miesięcy upłynęło, nim mogliśmy zwołać organizacyjne zebranie, które odbyło się w sierpniu 1923 r. Odtąd praca poszła już nam raźno. Wygłaszane były referaty. Organizowaliśmy wycieczki do zamku, muzeum i t. p. Urządzaliśmy wieczornice towarzyskie i zabawy dochodowe. Pod koniec zimy zorganizowaliśmy razem z kołem "Jerozolima" chór i sekcję dramatyczną. W okresie letnim ograniczyliśmy się do urządzania wycieczek za miasto. W bieżącym okresie pracy naszej wygłaszane są co dwa tygodnie odczyty. Ostatnio zakończono cykl odczytów p. t.. „Dzieje Polskiego Socjalizmu" wygłoszony przez tow. Brunera. Pracuje sekcja dramatyczna pod kierownictwem art. teatru Polskiego tow. A. Suchcickiego. Sekcja urządziła w styczniu r. b. wieczornicę artystyczną, na której odegrano „Sędziów" St. Wyspiańskiego, wypowiedziano deklamacje chóralne i śpiewano piosenki ludowe. Wydajemy gazetkę ścienną, Posiadamy czytelnię pism. Założyliśmy kasę oszczędnościową. Pracujemy nad uporządkowaniem własnej bibljoteki.

W najbliższym czasie uruchomimy sekcję samokształceniową. Ostatnio zawiązaliśmy sekcję sportową, która

pomyślnie się rozwija. Urządzamy wieczornice towarzyskie i zabawy dochodowe. Nie zapominamy także o wycieczkach do miejsc godnych oglądania.

Mimo, że pracujemy w ciężkich warunkach finansowych — w czasie ogólnego przesilenia gospodarczego — osiągamy coraz to lepsze wyniki. Walczymy! Robimy postępy! Praca nasza posuwa się naprzód. *H. J.*

Ku czci Pierwszego Proletarjatu.

Dn. 8 lutego r. b. odbyła się, z inicjatywy Warsz. Wydz. Młodz. T. U. R. na szczelnie zapełnionej sali związku Metalowców, uroczysta akademja poświęcona Pierwszemu Proletarjatowi. Zagaił akademję tow. Wtorkowski. Na przewodniczącego powołano tow. Piłackiego. Kolejno orkiestra mandolinistów odegrała „Czerwony Sztandar”, którego zebrani wysłuchali stojąc. Nastąpiły przemówienia. Tow. Suski ze zwykłą sobie swadą scharakteryzował historyczne tło epoki, na którą przypadła działalność proletarjatu. Tow. Bruner pięknie odmalował dzieje oraz proces 26 członków organizacji, kładącej podwaliny socjalistycznego ruchu robotniczego Polski. Obu mówcom serdecznie dziękowano długo niemilknącemi oklaskami. Akademję uzupełniła bogata część koncertowa. Popisywały się: sekcja dramatyczna Koła „Powązki” (bardzo dobrą deklamacją chóralną), chór Koła „Praga„, orkiestra mandolinistów Koła „Nowe Bródno”. Numery solowe wykonali tow. Piasecka oraz art. teatru Polskiego tow. Suchcicki. Entuzjastyczne odśpiewanie przez wszystkich uczestników „Czerwonego Sztandaru” zakończyło — poświęconą męczeńskim dziejom „Proletarjackich” bojowników — podniosłą akademję. Zebrani rozchodzili się pełni nowych sił do dalszych bojów.

Radjo-klub Warsz. Wydz. Młodz. T. U. R.

Dnia 23/III 25 r., w lokalu dzielnicy Staromiejskiej P. P. S., odbyło się organizacyjne zebranie, mające na celu utworzenie radio-klubu Warszawskiego Wydziału Młodzieży T. U. R.

Po zagajeniu zebrania zabrał głos tow. Silberstein.

Wyjaśnił on zebranym, w krótkim i treściwym przemówieniu, co to jest radio i jaki jest z niego pożytek. Bezpośrednią korzyścią nie jest to, iż po zbudowaniu aparatu, będziemy mogli słuchać rozmaitych koncertów, lecz to, że sami, własnemi rękoma aparat taki budując, nabędziemy pewnych wiadomości z tej dziedziny. Kończąc, tow. Silberstein stawia wniosek o uchwalenie utworzenia radio-klubu.

Nad wnioskiem tow. Silbersteina wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos tow. tow.: Dobrowolski, Kruszyński, Kapuściński i inni.

Tow. Dobrowolski, który jak sam się wyraził, poczuwał się do obowiązku oświetlić sprawę z odwrotnej strony medalu, skrytykował radio-aparat, jako rzecz, która początkowo nie daje słuchaczom spodziewanych wrażeń i przyjemności, stojąc jednak na stanowisku, iż ciągle będziemy przecież dążyć do ulepszania aparatów, popiera wniosek tow. Silbersteina, który to wniosek następnie został przyjęty przez aklamację.

Przystąpiono do wyborów komisji organizacyjnej, do której weszli towarzysze: Gajda i Kwiatkowski z Koła Staromiejskiego; Moszczyński i Kruszyński z Pragi; Włodarczyk i Ulitowski z dzielnicy Jerozolimskiej, wreszcie tow. Silberstejn w charakterze fachowego doradcy.

Nazwa nowo utworzonago radioklubu brzmi: Radio-klub Warszawskiego Wydziału Młodzieży T. U. R.

Na tym zebranie zakończono.

Koło Młodzieży T. U. R. Stare Miasto.

Powstanie naszego koła jest zupełnie odmienne od powstania innych kół na terenie Warszawy.

Zawiązanie koła T. U. R. na dzielnicy staromiejskiej odbyło się w bardzo trudnych warunkach. Członkowie z rozbitego już Stow. Mł. Polsk. byli zdecydowani do utworzenia koła młodz. rob. T. U. R., lecz widząc, iż nie posiadamy lokalu odpowiedniego do zabaw, zniechęcili się.

Pozostałych nie zraziła suteryna, owszem wyglądem swym przypominała nam te czasy, kiedy to nasi starsi towarzysze pracowali właśnie w takich suterynach, a nie po pałacach.

Zaczynamy intensywnie pracować. Ilość członków wzrasta w szybkim tempie. Entuzjazm panuje olbrzymi, ludzie rwą się do pracy, każdy kto może, ciągnie do lokalu związkowego.

Przystępujemy do tworzenia bibljoteki. Każdy członek składa po 1 zł. i po jednej książce.

Utworzyliśmy również sekcję dramatyczną, która przyłączyła się do sekcji dram. Oddz. Warsz. T. U. R. oraz sekcję samokształceniową, której kierownikiem jest tow Tyll.

Wzniosłą chwilą dla nas było uroczyste otwarcie Koła dnia 22 lutego 1925 r.

Na uroczystość tę zaprosiliśmy przedstawicieli partji. Przybyli towarzysze: Baryka, Berger, Wojciechowski i Zwierzchowski. Podniesieni na duchu przemówieniami zachęcającymi nas do pracy, przejęci ideą P. P. S., przyrzekliśmy, iż dołączymy wszelkich starań, aby Koło nasze postawić na odpowiednim poziomie.

Jak nam się to udaje, napiszemy kiedyindziej.

Odczyt na „Starówce".

Moje wrażenia.

Dzień sobotni był jakimś niezwykłym. Trudno mi było doczekać się godziny 7 wiecz. O tej porze miał się odbyć referat p. t. „Robota konspiracyjna P. P. S. w b. zaborze rosyjskim", a więc temat jak dla mnie młodego, nadzwyczajnie ciekawy. Miał on mi zobrazować te chwile gdy nasi starzy towarzysze prowadzili swą konspiracyjną robotę.

Skupieni zajęliśmy miejsca i cisza zaległa salę.

Nasz prelegent mówił nam o walce o niepodległość po powstaniu 1863 roku, o demonstracjach organizowanych pod okiem władz rosyjskich,

o zamachach, o placu Grzybowskim, zamknięciu kościoła.

Referat był ciekawy bardzo i choć trwał w formie pogadanki, trzy pełne godziny, czułem, że umysł mój nie jest wcale przeciążony i że podobnych rzeczy mógłbym słuchać całe wieczory. Uczułem się silniejszym i serce me ożywiło się mową wiarą. Zrozumiałem, że faktycznie ci ludzie byli może na owe czasy „szaleńcami”, lecz ci „szaleńcy” dali nam wolność kraju.

Rozentuzjazmowany wyszedłem z lokalu z tą nadzieją, że socjalizm, konsekwentnie idąc naprzód, zwycięży, a zdeprawowana przez kler młodzież zrozumie i stanie pod sztandarem P. P. S. w zwartym szeregu. A ja zaliczając się wówczas do tych ideowców starszych, dźwignę w swych młodych dłoniaoh sztandar jeszcze wyżej i popłynie on ponad lawiną tysiącznych rzesz młodego robotnika socjalisty, idących w ślady Okrzei Stefana.

Bronek ze Starówki.



Ruch młodzieży socjalistycznej zagranicą.

Ruch młodzieży socjalistycznej w liczbach.

Kraj	Liczba czł.
Ameryka	1.000
Belgja	20.000
Bułgarja	2.500
Danja	8.000
Niemcy:	
Młodzież robotnicza	105.000
„ socjalistyczna	5.000
Akademicy	2.500
Austrja	35.000
Finland,a	3.000
Francja:	
Młoda gwardja	1.500
Młodzież socjalistyczna	1.000
Gruzja	7.000
Holandja	8.000
Włochy	800
Jugosławja	200
Łotwa	1.000
Litwa	350
Norwegja	2.000
Szwecja	12.000
Hiszpanja	1.500
Czecho-Słowacja:	
Młodzież niemiecka	10.000
„ czaska	11.900
Związek socjalistyczny	500
Młodzież polska	3.000
Węgry	3.600

Polska — przystąpiła do Międzynarodówki Młod. w lutym b. r. przyczem liczba ogólna członków wynosi 3.000 osób (w tem Młodzież robotnicza 1500).



OD REDAKCJI

Redakcja naszego pisma zawsze chętnie odpowiadać będzie na wszelkie listy oraz udzielać wyjaśnień, wskazówek i porad. (Do listów załączyć należy znaczek pocztowy na odpowiedź).

Przyjaciół naszego pisma prosimy o wytężoną działalność celem zbierania składek na Fundusz Prasowy naszego pisma. Byt tego pisma zależy bowiem jedynie od dobrej woli młodzieży robotniczej.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego
Oddział Warszawski.

Sekretarjat Oddziału czynny jest codziennie między 5—7 pp. przy ul. Al. Jerozolimskie 6.

Czytelnia pism czynna jest codziennie od godz. 7 — 9 wiecz. Wejście bezpłatne! — — — — — Al. Jerozolimskie 6.

Bibljoteka czynna jest w poniedziałki, środy i piątki od 7—9 pp. Al. Jerozolimskie 6.

KOMITET REDAKCYJNY: *Brzuski, Garlicki, Jędrzejewski, Kapuściński, Niemyski, Pragierowa, Raulin.*

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: *Stanisław Niemyski.*

Adres Redakcji i Administracji: Al. Jerozolimskie 6 — I.

Godziny urzędowania: codziennie między 5 — 7 pp.

Druk. Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, pl. Trzech Krzyży 4-6.